PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny. . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 28 czerwca 1919 roku. Nr. 10.

Czy kupcy mają sprzedawać ze stratą?

„Koncesye, jakie porobili kupcy, są zbyt małe". „Kupcy zarobili tyle na wojnie, że mogą sprzedawać ze stratą". Takie i tem podobne wołania rozlegają się w ostatnich czasach pod adresem kupców i to nietylko ze strony publiczności, **ale też ze strony czynników półurzędowych.**

Jeśli wymienione postulaty wysuwa publiczność nie oryentująca się należycie w ekonomicznych przyczynach i skutkach, to dziwić się temu trudno, jeśli to czynią jednak instytucye, które z racyi swego zakresu działania powinne obejmować całokształt życia ekonomicznego, **to jest to już objaw dużo smutniejszy i poważniejszy.**

Sądzimy bowiem, że każdy, który przerobił elementarz gospodarstwa społecznego, zrozumie, jak śmiesznem i ekonomicznie bezcelowem jest żądanie: „kupcy sprzedawajcie ze stratą".

Przypuśćmy, że solidne i poważne firmy kupieckie uznawszy słuszność podobnego postulatu, rozpoczną po cenie niższej od kosztów własnych wysprzedawać wszystkie towary. Jakiż będzie tego skutek? W przeciągu bardzo krótkiego czasu szczupłe zapasy, znajdujące się jeszcze na składzie, zostaną rozebrane; kupiec, straciwszy połowę swego majątku, stanie wobec pustych półek sklepowych. Normalnie wyjechałby on szybko zagranicę (gdyż tam tylko towary są jeszcze do nabycia) i przywiózłby nowe zapasy. **Czyż można jednak żądać od kupca, by narażał się na trud, niewygodę, pracę i ryzyko po to tylko, aby zaangażować drugą połowę swego majątku w interesie, który dlań z góry musi być deficytowym?** Straciwszy połowę majątku, ma pracować, jechać zagranicę — by stracić resztę?

Tego nikt rozsądny wymagać nie może!

Jakież więc będą rezultaty?

Oto sklepy pozostaną próżne, a towar znajdować się jeszcze będzie tylko w rękach pokątnych paskarzy, „kupców" kawiarnianych, którzy niemal bezkarni, bo nieuchwytni, z pewnością dobrze zamagazynują swe zapasy, gdy solidne nasze kupiectwo będzie ze stratą sprzedawało. Na światło dzienne wyjdzie ta paskarska chmara dopiero z chwilą, gdy kupcy naogół zrujnowani zamkną swe puste lokale sklepowe. Rozszaleje wtedy orgia drożyzny, sabbath spekulacyi, wobec którego dzisiejsza drożyzna będzie wprost idyllą. Środki represyjno-policyjne, czujność całego obywatelstwa zwycięży tę zmorę w jednym, drugim, dziesiątym i setnym wypadku, **ale mała uchwytność pokątnych paskarzy z jednej, a zupełny brak i głód towaru z drugiej strony naogół przeważą szalę.**

Oto byłoby facit zmuszenia kupców do sprzedaży ze stratą.

Rozumne kupiectwo, zgrupowane we wszystkich organizacyach krakowskich, bez różnicy wyznania, na taką politykę zgodzić się nie może. Na wspólnej konferencyi — jak o tem donosiliśmy już w poprzednim numerze — postanowili kupcy **zredukować swój zarobek do 15 prc. względnie 10 prc., a przy sprzedaży komisowej do 5 prc. względnie 3 prc.** Prócz tego agitują stowarzyszenia kupieckie wśród swych członków zamożniejszych, by sprzedawali towary **wogóle bez zarobku.** Inna rzecz, że na ta-

ką ofiarę zdobyć się może tylko ta część kupiectwa, która nie żyje jeno z bieżących zarobków, lecz posiada oparcie we własnym prywatnym majątku. Filantropię uprawiać mogą tylko ludzie zamożni.

Kupiectwo zobowiązań swoich dotrzyma, a także agitacyę swą w wyżej wskazanym kierunku intenzywnie prowadzi i nadal prowadzić będzie. Wszelkie artykuły i komunikaty przeciwnej treści, jakie się ostatnio pojawiły w dziennikach, nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Ubocznie wspomnieć zresztą należy, **że już dzisiaj wiele artykułów np. jedwab sprzedawać muszą kupcy ze znaczną stratą.** Zakupiwszy je bowiem przed kilku tygodniami względnie korzystnie, stanęli obecnie wobec stosunkowo znacznego ich dopływu z zagranicy przed taką zniżką cen, która zmusza ich do sprzedawania ze stratą.

Fakt, że ograniczony dopływ z zagranicy potrafił już w pewnych artykułach wywołać taką zniżkę cen, wskazuje na jeden z najlepszych sposobów zaradzenia drożyźnie. **Otworzyć granicę! ułatwić mądrą polityką cłową i komunikacyjną, import!**

W tem, że drożyzna dziś tak wielka, nie ponosi winy kupiec (mówimy tu naturalnie o kupcu uczciwym, stanowiącym olbrzymią większość stanu kupieckiego), **jest on tylko jednem ogniwem w łańcuchu tych czynników, które tworzą życie ekonomiczne kraju. Drożyzna rozpoczyna się przedewszystkiem na wsi od producentów wiejskich, którzy sprzedając po olbrzymich cenach środki żywności, podnoszą koszta utrzymania i zmuszają kupca, mającego chyba także prawo do życia, do podniesienia cen; drożyzna wzmaga się dalej wskutek bajecznych wprost cen robocizny, a niemniej wskutek niefortunnej dyletanckiej polityki rządu, utrudniającego systematycznie dowóz zagraniczny,** nie starającego się o odbudowę przemysłu krajowego, nie umiejącego zorganizować silnej i sprawnej administracyi wewnętrznej.

Jeśli stosunki się w tych dziedzinach zmienią, jeśli ustanie lichwa rolnego producenta, a ster państwa ujmą silne, ekonomicznie wyszkolone dłonie — **ustąpi drożyzna, przygniatająca swym ciężarem wszystkich konsumentów, a także stan kupiecki.**

Nie wolno ataków skierowywać w jedną tylko stronę i z jednego stanu czynić kozła ofiarnego!

Zadanie państwa w dziedzinie ekonomicznej.

Zboże kwitnie. Niebawem złote łany pójdą pod sierp i żniwiarkę, a zmora głodowa może już zniknie z miast. Mówimy „może", bo wobec panujących u nas niestety stosunków nie mamy pewności, czy się to stanie, chociażby zboża było aż nadto. Sceptycyzm nasz niech usprawiedliwią przykłady: **Kartofle są w miastach horendalnie drogie — — a tymczasem 14.000 wagonów ziemniaków z Poznańskiego zgniło nieużytecznie; brak jest cukru, a setki tysięcy ton buraków cukrowych zmarniało.** Mówiono, że powodem jest brak węgla do przerobienia buraków na cukier. Fachowcy z dziedziny górnictwa zapewniają, że niejedno dałoby się usunąć, gdyby nie brak wagonów. Nie wchodzimy w to, kto winny, **lecz fakt pozostaje faktem, że istnieje niekiedy nadmiar płodów, a ludność produktów do rąk nie dostaje.**

Wogóle gospodarka nasza szwankuje.

Fabryki stoją zamknięte i coraz to inne zamykają swe bramy, gdyż brak nam węgla. Jest to rzeczą udowodnioną, że przy oszczędnej gospodarce, dobrej administracyi państwowej i racyonalnym systemie rozdzielczym **mogłyby wszystkie dzielnice Polski uniknąć katastrofy węglowej.** Małopolska zużywa np. horendalną ilość węgla na opędzenie potrzeb kolei, gdyż w braku węgla zdatnego do maszyn, pędzi je niewydatnym węglem domopałowym; natomiast Królestwo zużywa w braku węgla domopałowego bardzo znaczne ilości węgla maszynowego na cele konsumcyi domowej. Obie dzielnice tracą a państwo stoi wobec klęski węglowej.

Skutki stagnacyi w przemyśle są straszne. Brak nam towarów w każdej niemal dziedzinie, rynki nasze są puste, a tu nie można wyrabiać tak koniecznych produktów. **Prócz tego rozszerza się i zaostrza kryzys bezrobocia.**

Z kwestyą bezrobocia łączą się dalsze refleksye.

Ruch budowlany u nas zamarł. Jest to tem fatalniejsze, że wskutek zniszczenia wojennego i wskutek 5-letniej stagnacyi budowlanej zapotrzebowanie mieszkań na wsi i w mieście wzrosło niepomiernie. **Nędza mieszkaniowa jest teraz w Polsce wprost niesłychana.**

Jednostka prywatna nie może jednak dziś budować. **Bo oto dla wystawienia trzypiętrowego domu potrzeba sumy 12 razy wyższej, niż w latach 1912—14, a czynsz 12 razy wyższy zniszczyłby podstawy egzystencyi ludności miejskiej. Państwo winno tu wkroczyć; winno ono rozpocząć budowę setek i tysięcy gmachów, potrzebnych na urzędy, zakłady itp., które mieszczą się dotąd w domach prywatnych.** W ten sposób zmniejszy się piekący brak mieszkań, da zarobek setkom tysięcy bezrobotnych. **Uruchomić trzeba dalej fabryki i warsztaty, dostarczające materyału do budowy, poprzeć je finansowo, wpłynąć w ten sposób na potanienie robót budowlanych i umożliwić tak w ostatecznych konsekwencyach prywatną inicyatywę w tej dziedzinie. Ludność miast odetchnie, a dalsze setki tysięcy bezrobotnych znajdzie pracę.**

Wspomnieliśmy na wstępie, że centra miejskie głodują. Winna temu nietylko klęska wojny, nietylko zbyt mało udolna administracya, ale **fałszywy system polityki ekonomicznej: faworyzowanie agraryuszy.**

Ośm milionów ludności miejskiej płaci stra-

szny haracz chlebowy producentom rolnym, ośm milionów ponosi olbrzymie szkody materyalne, a jeszcze większe szkody zdrowotne.

Dlaczego się to dzieje? **Dlatego, że nie tępi się lichwy i paska żywnościowego na wsi, a całe wzburzenie skierowuje się na — kupca.**

Powiedzmy otwarcie: To, co dzieje się na wsi — jest zbrodnią!

Kto codziennny chleb podraża, by napchać swą kiesę groszem, wydartym nędzarzom, bezrobotnym, ten dopuszcza się występku strasznego, za który niema odpowiedniej kary.

Nie wolno, by chleb „bezkartkowy“ kosztował w miastach po 4—8 koron, by 100 kg. pszenicy kosztowało 1000 koron!

Polityka uprzywilejowania wielkich i małych rolników kosztem miast ustać musi.

Zwalczajmy lichwę żywnościową u jej podstaw — na wsi.

Pismo nasze z całą bezwzględnością występuje przeciw paskarstwu tak na wsi, jak w mieście, w handlu. Protestujemy jednak raz jeszcze przeciw oskarżaniu kupiectwa w czambuł i przeciw stronnej polityce wobec rolników.

Żądamy mądrej i celowej akcyi, ułatwiającej import, uruchomiającej przemysł krajowy, żądamy dołożenia starań nad regulacyą waluty, tylko to bowiem potrafi zmniejszyć drożyznę.

Dyletantyzm i jednostronność niszczą państwo, gubią jego ludność.

Czas już ocknąć się!

Austryackie „dobrodziejstwa“ dla Galicyi.

Przed kilku dniami czytaliśmy w dziennikach wiedeńskich obszerne wywody jednego z tamtejszych kierujących mężów stanu, w których ten skarżąc się na twarde warunki finansowe, nałożone na Austryę przez ententę, doszedł do następującego wniosku: Austrya powinna otrzymać kilkumiliardowe odszkodowanie za wkłady, poczynione w swych dawnych prowincyach, stanowiących obecnie terytoryum państw narodowych. Przedewszystkiem — powiedział on — „musimy otrzymać wynagrodzenie za nasze dobrodziejstwa dla Galicyi, gdzie wybudowaliśmy koleje, szosy, podnieśliśmy rolnictwo i przemysł, a to wszystko za pieniądze, pochodzące z podatków, płaconych przeważnie przez niemieckich obywateli“.

Czytaliśmy ze zdumieniem te słowa, nie zdając sobie sprawy z tego, czy mamy tu do czynienia z niefortunnemi kpinami, czy z bezgraniczną „śmiałością“ w kłamstwie.

Austrya — promotorką ekonomicznego rozwoju Galicyi?

Jest rzeczą notoryczną, że kraj nasz niesłychanie zasobny we wszystkie przyrodzone skarby, hamowany był w swym rozwoju właśnie przez rozmyślne zaniedbania ze strony rządu wiedeńskiego. Kolei nie budowano w odpowiedniej ilości, chyba, że wymagały tego nieodporne **strategiczne** względy, dróg wodnych nie mogliśmy się doczekać, a przemysł był dzięki polityce wiedeńskiej stale duszony i zabijany. Austrya uczyniła z Galicyi kolonię, dokąd przemysł niem.-austryacki i czeski eksportował swe produkty, bano się wprost postępu i rozwoju naszej dzielnicy, gdyż wtedy wygodny rynek zbytu dla wszelkiej wiedeńskiej tandety mógłby zniknąć. Chciano z nas uczynić i czyniono „das passive Land“, wyzyskiwano nas do ostatka, a potem — skarżono się jeszcze, że stanowimy ciężar dla państwa.

Od takich „dobrodziejstw“ — chroń nas Panie Boże!

A teraz druga teza austryacka.

„Wszystko, co w Galicyę inwestowano, robiono za pieniądze, pochodzące z podatków niemieckich przeważnie obywateli.“

Czy jest to prawdą? Ktokolwiek popatrzy na liczbę mieszkańców Galicyi w stosunku do ogółu mieszkańców dawnej Austryi, na stopień ich zamożności, względnie nędzy **spowodowanej właśnie przez Wiedeń** i porównać z tem sumę podatków **bezpośrednich,** opłacanych przez Galicyę, ten przekona się, że nasze daniny majątkowe na rzecz Wiednia były bardzo znaczne, znaczniejsze o całe niebo, niż „wkłady“, poczynione przez rząd centralny w znienawidzony „Baerenland“.

Obraz zmienia się jednak jeszcze bardziej, gdy pomyślimy o podatkach pośrednich, konsumpcyjnych. Galicya, która była krajem nieuprzemysłowionym, konsumującym i sprowadzającym olbrzymie masy towarów z zachodnich części dawnego państwa austryackiego, płaciła lwią część podatków pośrednich całego państwa. Fabrykant wiedeński był wprawdzie tym, który do kas państwowych wkładał wysokie sumy tytułem podatku zarobkowego, dochodowego itd., ale ciężar ten w istocie spadał na barki konsumentów, przeważnie galicyjskich.

Zaprawdę mówić o „dobrodziejstwach“ austryackich dla Galicyi — jest humorystyką.

Pokrzywdzenie podatkowe Małopolski.

„Goniec Krakowski“ przyniósł niedawno bardzo ciekawy artykuł, wykazujący, jak nierównomiernie obciążone są poszczególne dzielnice Polski daninami na skarb państwowy, ja bardzo pokrzywdzoną jest Małopolska. Poniżej przytaczamy bardziej charakterystyczne wyjątki z tego interesującego artykułu (Red.).

Przeciętnie pół miliona **dziennie** odsyła sam krakowski urząd cłowy do Warszawy — kilka, a czasem i kilkanaście milionów przekazują centralnemu rządowi galicyjskie urzędy podatkowe.

Taksamo dzieje się w Księstwie, gdzie, jak u nas, istnieje aparat urzędowy i gdzie społeczeństwo praworzędne poczuwa się do obowiązku płacenia podatków. — W Królestwie rzecz się ma zasadniczo inaczej, ludność płacić nie

chce, a raczej nie wie, gdzie i komu ma składać **podatki**. System opodatkowania rosyjski, zasadniczo odmienny od austryackiego, inaczej rozkłada ciężary publiczne na obywateli i gdyby istniały daty statystyczne, niewątpliwie dałoby się stwierdzić, że **obciążenie na głowę było w Królestwie mniejsze niż w Galicyi.** Za nasze rzekome osławione dodatki do podatków budowano u nas drogi, stawiano szkoły, szpitale, ochronki, zakładano Kasy chorych i t. d. — byliśmy bardzo obciążeni finansowo i stąd wyrobiła się w Królestwie opinia o galicyjskiej nędzy.

Bracia nasi z Królestwa, bogatsi od nas patrzyli na nas przez ramię, jak na uboższych krewnych. Dziś jednak pokazuje się, że ta uboga Galicya, z chwilą, gdy wróciła na łono matki Ojczyzny, **wcale pokaźne przynosi ze sobą wiano,** w które nie wliczamy tu nafty i węgla i soli, jeno samą gotowiznę w milionach koron dziennie, płynącą wprost z kieszeni naszej. I jeżeli kiedy, to teraz można do traktowanej po macoszemu przez Austryę i wyzyskiwanej Galicyi, zastosować anegdotę o robotniku, który pocieszany na łożu śmierci, że mu na tamtym świecie będzie lepiej, odpowiedział:

— E dajcie mi pokój, tam mi pewnie zaraz każą oczyścić księżyc na pełnię „do glancu“ i co noc zawieszać gwiazdy na kołkach...

Galicya, wyzyskiwana przez Austryę, dziś jest poważną karmicielką Królestwa, ale nie tyle z winy tamtejszej ludności, ile **z powodu nieudolności rządu,** a zwłaszcza i przedewszystkiem ministra skarbu, który co chwila okazuje typową nieudolność i brak znajomości rzeczy. Nie umiejąc stworzyć aparatu urzędowego naprawdę znającego rzecz, **nie umiejąc rozłożyć podatków sprawiedliwie i równomiernie,** puścił się p. minister Karpiński po linii najmniejszego oporu **na podwyższanie ustawiczne opłat pośrednich konsumcyjnych, które są najniesprawiedliwsze na świecie, bo jednako obciążają biedaka i bogatego.** Pomijając jednak ten błąd zasadniczy, usprawiedliwiony poniekąd tem, że społeczeństwo w Królestwie zbyt krótki czas jest wolne i skutkiem tego nie umie sobie samo jeszcze radzić, pomijając ten fakt, powtarzamy, ma ten system zwiększani adanin pośrednich niesłychanie ujemny wpływ na obywateli b. zaboru austr. w Galicyi, bo obciąża nas **podwójnie. My płacimy podatki i podwyższane opłaty, cła i t. d.** — obywatele b. Kongresówki, prawie tylko opłaty, skutek zaś z tego taki, **że właściwie** owa lekceważona Galicya, dzięki nieudolności pana ministra skarbu, **płaci więcej, niż Królestwo.**

Najwięcej jednak płacą w całej szerokiej Polsce tylko miasta, a mianowicie **Kraków i Lwów,** bo obie te jednostki administracyjne mają prócz innych ciężarów różnych dla wszystkich, jeszcze tak zw. podatek liniowy akcyzowy, wydzierżawiany dawniej od rządu austr., a obecnie polskiego. Ciężar to dla ludności, zwłaszcza obecnie w czasach mizeryi aprowizacyjnej bardzo dotkliwy, bo znów obarcza wyłącznie konsumcyę. Równoważnikiem ciężarów akcyzowych jest dla Krakowa utrzymywanie rządowych policyantów pieszych i konnych, **jako żołnierzy.**

Byłoby to niezaprzeczalnie ulgą finansową dla miasta, gdyby ci **żołnierze** policyjni byli istotnie **policyantami,** ale tak nie jest — są to żołnierze, przeważnie rekruci, zupełnie niewyszkoleni, zmieniani co dwa prawie miesiące, a przytem w niedostatecznej liczbie, bo na 46 kwadratowych kilometrów obszaru do pilnowania, jest ich zaledwie coś 600. Jak tu żądać od rekruta, który nie umie nawet dobrze czytać i pisać, aby był naprawdę stróżem bezpieczeństwa. Warta na froncie to służba inna zupełnie, niż straż w mieście.

Ale to są rzeczy, o których p. minister skarbu, obowiązany do równomiernego traktowania wszystkich obywateli w Polsce, nie wie. W szkole Wawelberga o tem zapewne nie uczono.

Czy nie należałoby p. ministrze pomyśleć o **zniesieniu instytucyi akcyzy w Krakowie i Lwowie,** a z korpusu strażników stworzyć straże bezpieczeństwa? Ci ludzie z pewnością lepiejby pełnili służbę niż rekruci, a gmina, sądzimy, chętnieby się przyczyniła finansowo do tej imprezy w interesie swoich obywateli.

Usamodzielnienie administracyjne Małopolski?

Warszawskie Biuro Korespondencyjne notuje krążącą w kołach politycznych pogłoskę, że najbliższe zebranie posłów galicyjskich rozstrzygnie i sprawę delegatury generalnej. Posłowie ci pragną znieść delegaturę i na jej miejsce powołać namiestnictwo z bardzo szerokimi atrybucyami administracyjnemi na wzór Wiel-

kopolski. Namiestnikiem ma zostać obecny delegat generalny rządu dr Gałecki.

Krok ten motywują posłowie galicyjscy niedołężną gospodarką warszawską i upośledzeniem ekonomicznem Małopolski. Posłowie galicyjscy wyrażają żal, że centralne organy warszawskie zmuszają ich do pójścia w ślady Wielkopolski.

(Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, plan ten istotnie dyskutowano, lecz nie przyjęto go).

Jeszcze o imporcie obuwia i eksporcie skór surowych.

Czytamy w ostatnich czasach w dziennikach komunikaty, pochodzące rzekomo od władz, o zakupach z zagranicy najrozmaitszych artykułów codziennej potrzeby z zakresu towarów odzieżowych, **obuwia**, itp. Uszczęśliwia się naiwną ludność publikowaniem bajecznie tanich cen tych towarów, przypominających prawdziwe eldorado z najlepszych czasów pokojowych. Obiecuje się wreszcie, że transport zakupionych towarow „wkrótce“ nadejdzie do kraju i... na tem koniec.

Przed kilku tygodniami dowiedzieliśmy się z gazet, że zakupiono we Francyi szereg artykułów w większych ilościach dla Polski, między innymi 200 tysięcy par obuwia **po 12 i pół franka** za parę, a jeżeli obliczymy to po kursie obecnym w markach, wypadnie około 30 marek, względnie **60 koron za parę.** Ludność wyczekuje z utęsknieniem nadejścia tego transportu — jak dotąd nadaremnie.

Jest wprost śmiesznem łudzić łatwowierną ludność takiemi fantazyami. Za najlepszych czasów pokojowych **nie istniały nigdy we Francyi buciki po 12 i pół franka.** Dziś najtańsza para obuwia kosztuje tam **42 franków,** co ze względu na niski kurs korony naszej wypadnie **przeszło 200 koron za parę.** Pominiemy jednak tę „drobnostkę“ i przypuśćmy, że dostaniemy z Francyi buciki po 60 kor., to i cóż znaczy 200 tysięcy par obuwia dla Polski, dla 30-kilku milionowego państwa. **Komu zostaną te fantastycznie tanie buciki przydzielone?!** Dostaną się one w ręce albo osobnikom protegowanym — bo o naprawdę potrzebujących zwykle się zapomina — **albo też dostaną się w niepowołane ręce, skąd puszczone będą na handel łańcuszkowy.**

Publikowanie tego rodzaju komunikatów **ma na celu tylko mydlenie oczu i chwilowe uspokojenie już dość rozgoryczonej ludności, zwłaszcza tej średniej klasy, stanowiącej podstawę społeczeństwa.** W obecnej porze letniej ludność nie zdaje sobie sprawy z tego, bo w lecie jakoś tam sztukuje, jak może, ale na dłuższą metę eksperyment ten nie da się utrzymać. Ciepłe lato minie, nadejdzie sroga zima, wtedy ludność nie da się zbywać pięknemi obiecankami i fantastycznemi baśniami o tanich butach z Francyi. **Rząd nasz stanowczo powinien w tej sprawie coś przedsięwziąć i poczynić wszelkie możliwe starania, aby ludność rzeczywiście zaopatrzyć na nadchodzącą zimę w obuwie. W Czechach magazyny fabryk przepełnione są gotowym towarem,** ale Czesi nie pozwalają go stamtąd inaczej wywozić, jak tylko w drodze kompenzacyjnej. **Czesi żądają kompenzaty we formie skór surowych, których w Polsce mamy więcej niżby przypuszczać można,** zwłaszcza w obecnej chwili, po wielkich zwycięstwach w Galicyi wschodniej, gdzie zdobyto bardzo znaczny szmat ziemi, znajdującej się chwilowo w rękach Ukraińców. Jedną z większych zdobyczy wojennych są olbrzymie ilości skór surowych. Galicya w czasach normalnych, jeszcze z czasów austryackich, obfitowała zawsze w ten surowy produkt, **z którego około 60 procent eksportowano do Czech** i innych krajów zagranicznych. Obecnie kontygent surowca zwiększył się o tyle, iże że rząd polski nie zezwala na wywóz z motywów podanych już w naszem piśmie.

Z powodu ogólnego braku garbnika, oraz potrzebnych do wytwarzania gotowych skór ekstraktów i chemikaliów, nagromadziły się olbrzymie zapasy skór, tak, **iż formalnie gniją we wschodniej Galicyi.** „Niech ludność bodaj chodzi boso, ale surowca nie wydamy“ — to jest tymczasem dewiza naszych władz. Do czego taka gospodarka doprowadzić gotowa, może sobie każdy łatwo wyobrazić. **Dopóki rząd nie zdecyduje się na przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby umożliwić import obuwia, ceny jego będą coraz bardziej szły w górę, a w ślad za tem rozgoryczenie ludności. Za ewentualne konsekwencye spaść musi cała odpowiedzialność na odnośne czynniki rządzące.**

Józef Suesser.

REZOLUCYA

do kwestyonaryusza w sprawie monopolu względnie wolnego handlu zbożem oddanego przez Ministerstwo Aprowizacyi do zaopiniowania.

„Kupiec“ poznański przynosi następującą rezolucyę korporacyi kupców chrześc. w Poznaniu w sprawie monopolu, względnie wolnego handlu zbożem:

Zważywszy, że po najrozmaitszych eksperymentach wojennych na tle ograniczeń handlowych jedynie wolny handel jest w możności zaopatrzyć ludność najprawidłowiej po cenach najznośniejszych w jaknajlepszych jakościach w artykuły pierwszej potrzeby, niżej podpisana organizacya jedna z najstarszych na ziemiach polskich, wotuje za wolnym handlem.

Gdyby dla konieczności państwowych trzeba jednakowoż zastosować pewne ograniczenie handlu produktami rolnymi, to jedynie tylko bez wielkiego obciążenia rolnictwa na cele wojska i ludności biednej i bezrobotnej. Całe zaś rzesze spożywców zaopatrywać winien tylko wolny handel.

Zarząd Korporacyi Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu.

Odbudowa przemysłu i rękodzieła w Polsce.

III.

Szkolnictwo zawodowe.

Gdy dziecko ukończyło szkołę obecnie 4-klasową, a ewentualnie szkołę wydziałową, stają rodzice przed pytaniem, na jakie mają je skierować drogi, aby mu zabezpieczyć możliwie jak najlepszą przyszłość. U nas w Polsce dla ludzi ze sfer tak zwanych „lepszych“ dotychczas jedna tylko bywała odpowiedź, a mianowicie oddawali dziecko do gimnazyum lub innych szkół średnich, widząc przyszłość swojego dziecka w tem, aby zostało ono kiedyś po długiej nauce i ciężkich mozołach adwokatem, lekarzem, albo choćby tylko budowniczym. — Wielu myśli, że gdy syn ich osiągnie kiedyś tytuł „pana radcy“ przy tym lub owym urzędzie państwowym, to już szczyt szczęścia został osiągnięty. Bardzo mało skierowywało swe dzieci do rzemiosła i przemysłu, a gdy czynili to, to już przeważnie z takiemi, które w szkołach średnich absolutnie nie mogły pójść naprzód. Pojęcie szerokiego ogółu w Polsce o rzemiośle i przemyśle najlepiej tem się charakteryzuje, że leniwemu dziecku grożono: „jak się nie będziesz uczyć, to pójdziesz do rzemiosła“.

W tem właśnie pojęciu naszego społeczeństwa szukać należy przyczyn, dlaczego rzemiosło i przemysł znajduje się u nas na tak niskim stopniu rozwoju.

Dzisiaj w tym względzie zaczyna w społeczeństwie naszem świtać, społeczeństwo przychodzi pomału do przekonania, że rękodzielnik czy przemysłowiec inteligentny, teoretycznie odpowiednio wykształcony, a praktycznie opanowujący swój zawód, jest dla kraju i społeczeństwa cennym nabytkiem, a pod względem materyalnym człowiekiem, mającym byt swój we wszelkich warunkach zawsze zabezpieczony i niezawisły.

Aby właśnie młodzież, która po ukończeniu co najmniej 6-letniej szkoły elementarnej mogła, poświęcając się zawodom praktycznym, nabyć obok jak najgruntowniejszej praktycznej znajomości rękodzieła i przemysłu, któremu się poświęca, dostatecznego teoretycznego wykształcenia w zawodzie i innych naukach, należy kształcenie młodzieży rękodzielniczej podzielić na: praktyczne, całodzienne w warsztatach rękodzielniczych i zakładach przemysłowych, oraz na teoretyczne w szkołach przemysłowych wieczornych.

Dzisiaj przy obowiązującym 8-godzinnym dniu pracy, gdzie praca w warsztatach i zakładach przemysłowych kończy się prawie bez wyjątku o godz. 5-tej, każdy uczeń poświęcający się rzemiosłu może z łatwością o godzinie 6-tej wieczorem być już w szkole wieczornej zawodowo-przemysłowej, gdzie pobierając naukę 2—3-godzinną teoretyczną, uzupełnić może wykształcenie swe teoretyczne.

Szkoły takie wieczorne powinny być nie, jak dotychczas u nas w Galicyi, mieszane t. j. dla uczniów wszelkich zawodów wspólne, lecz powinny to być szkoły specyalnie zawodowe, t. j. obejmujące uczni co najwyżej spokrewnionych ze sobą zawodów, i tak np. szkoła zawodowa wspólna dla ślusarzy, kowali, bronzowników, mosiężników i t. p., szkoła zawodowa wspólna dla stolarzy, rzeźbiarzy, bednarzy i t. p., szkoła zawodowa wspólna dla szewców, rymarzy, torebkarzy i t. p. i t. d. i t. d.

W szkołach tych zaś powinni uczyć nauczyciele dla szkół zawodowo-przemysłowych specyalnie wykształceni, posiadający dokładną znajomość technologii, rysunków i innych nauk teoretycznych z danym zawodem ściśle związanych.

Dla uczniów, którzy tak naukę praktyczną we warsztatach, jak i teoretyczną w szkołach zawodowych z wzorowym postępem odbyli i okazują szczególne zamiłowanie i zdolności do swego zawodu, utworzyć należy stypendya państwowe na 2-letnie dalsze kształcenie się za granicami kraju, jednakże z zastrzeżeniem, że stypendysta taki do kraju powróci i wiadomości za granicą nabyte zużytkowywać będzie w kraju ojczystym dla siebie i dla dobra kraju.

Na powyższych naszych wywodach ograniczymy się na razie w kwestyi szkolnictwa zawodowego.

W najbliższym czasie zajmiemy się kwestyą, w jaki sposób zakładom rzemieślniczym i przemysłowym już istniejącym dopomódz do dalszego rozwoju.

Joachim Sternberg.

Co Niemcy wywieźli z Łodzi?

Według urzędowych obliczeń władz polskich wywieźli Niemcy z Łodzi w czasie okupacyi w kilogramach następujące ilości todarów: samych tkanin 14.995.652 klg., surowców wełny 3.549.112 klg., bawełny 12.608.666 klg., szmat 1.410.653 klg., skóry 107.637 klg., chemikalii 195.612 klg., olejów mineralnych 8.939.710 klg.

Powyższy wykoz nie obejmuje wywiezionych przez Niemców półfabrykatów i maszyn. Wartość tych towarów wynosi miliardy. Łódzkie koła przemysłowe przedstawiły Ministerstwu Handlu i Przemysłu dokładny wykaz towarów zrabowanych przez Niemców oraz nominalną wartość. Sprawa ta nabiera specyalnej aktualności w związku z zapowiedzianem w traktacie pokojowym przymusowem wypłaceniem przez Niemcy Polsce odszkodowania za zniszczony przemysł.

Przeciw trudnościom dowozu.

Pisma donoszą:

Koła przemysłowe i handlowe Małopolski organizują zjazd poświęcony trudnościom przywozowym. Inicyatorzy zjazdu twierdzą, że urząd przywozu i wywozu Min. Handlu i Przem. nie stoi na wysokości zadania, zwłaszcza w stosun-

ku do Małopolski. W kraju tym jest wielki brak obuwia, bielizny, ubrań. Towary te sprowadzane były dawniej z Austryi i Czech. Obecnie granica czeska jest zamknięta. Małopolska nie może tych towarów nabywać w Kongresówce, ze względu na wielką różnicę waluty. Na zjazd zaproszeni będą posłowie i przedstawiciele Min. Handlu i Przem. Gospodarka tego Ministerstwa poddana będzie surowej krytyce. Przemysłowcy małopolscy domagają się reorganizacyi urzędu przywozu i wywozu.

ODEZWA.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wyjątkowe obecne warunki, wśród jakich żyje kupiectwo, zmuszają wydział Krak. Stow. kupców do zaapelowania do swych członków. Sekcya funduszu zapomogowego, wybrana z łona wydziału Stowarzyszenia, otrzymuje codziennie prośby o zapomogi i wsparcia ze strony byłych kupców oraz wdów i sierót po tychże. Podania są w przeważnej części uzasadnione, albowiem petenci, którzy przed wojną byli kupcami i przedsiębiorstwa swe uczciwie i solidnie prowadzili, znaleźli się po wybuchu wojny w położeniu bez wyjścia. Grozę tego położenia powiększyło jeszcze powołanie ich do wojska, wskutek czego musieli oni porzucić warsztaty pracy zawodowej. Atoli upragnione przez wszystkich zakończenie wojny nie przyczyniło się do poprawy bytu naszych kolegów zawodowych, gdyż wróciwszy z wojska, nie mogą oni w obecnych warunkach podjąć na nowo swej pracy, gdyż nie mają ani kapitału zakładowego, ani też materyałów do rozpoczęcia porządnej egzystencyi. Ludzie ci zdani są zatem na nędzę i zwracają się ciągle do Stowarzyszenia. Żądania te są w zupełności uzasadnione. Nie możemy zgodzić się na to i pozwolić, aby ludzie, którzy przedtem w sposób uczciwy zarabiali na chleb, obecnie skazani byli na żebractwo. Dlatego też obowiązkiem naszym jest pomódz tym nieszczęśliwym, ale nie przez łaskę i jałmużnę, lecz przez materyalne i moralne wsparcie ich do założenia nowego warsztatu pracy zawodowej.

Z tego założenia wychodząc, nie było nasze Stowarzyszenie nigdy głuchem na takie wołania o pomoc i zawsze spieszyło z pomocą tam, gdzie tylko nasze skąpe środki na to pozwalały.

Obecnie wskutek ciągle udzielanych zapomóg i pożyczek fundusze Stowarzyszenia są na wyczerpaniu i grozi nam to, że żadnej uzasadnionej prośbie dla braku funduszów zadość uczynić nie będziemy w stanie. W przewidywaniu tego powziął wydział Stowarzyszenia na wniosek sekcyi skarbowej i funduszu zapomogowego uchwałę, iż celem poprawienia obecnego stanu funduszu zapomogowego należy na członków naszego Stowarzyszenia nałożyć jednorazowy podatek w kwocie 20 koron, o uiszczenie którego na cel powyższy wszystkich naszych członków upraszamy.

Sądzimy, że wszyscy członkowie uznają ważność tego zadania i że żaden z nich nie uchyli się od nałożonego na niego zawodowego, koleżeńskiego obowiązku.

Podatek ten należy nadsyłać do Krakowskiego Stowarzyszenia kupców do rąk skarbnika p. Łazarza Marguliesa w Krakowie ul. Grodzka l. 17.

Kupcy! Abonujcie i rozszerzajcie „Przegląd Kupiecki"!

NADESŁANE.

Wydział Stowarzyszenia „Samopomoc"
podróżujących kupców
Kraków, ulica Dietlowska l. 31

pragnąc **powiększyć liczbę swych członków** uprasza dotychczasowych członków już we własnym ich interesie o pomoc i poparcie w tym kierunku.

Równocześnie uprasza się **członków zalegających** z wkładkami o rychłe **uiszczenie tychże,** jakoteż o regularne zawiadomienie o każdorazowej zmianie adresu.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY OSTATNIEGO TYGODNIA.

TONAŻ NA EKSPORT DO FRANCYI. Ministerstwo Przemysłu i Handlu jest w możności zapewnić potrzebny tonaż firmom i osobom mającym w Polsce towary przeznaczone na eksport do Francyi. Na razie mogą liczyć na załadowanie tylko artykuły masowe. Odpowiednie zgłoszenia z podaniem dokładnej ilości, jakości, potrzebnej ilości i rodzaju wagonów, stacyi załadowania i przeznaczenia, firmy wysyłającej i odbierającej wraz z zezwoleniem na wwóz należy nadsyłać bezzwłocznie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu (Sekcya Handlu — Warszawa, ulica Elektoralna 2).

SPROWADZANIE TOWARÓW APTECZNYCH. Staraniem Ministerstwa Zdrowia Publicznego sprowadzono z Paryża do Warszawy znaczną partyę towarów aptecznych, których brak silnie dawał się odczuwać na ziemiach polskich. Repartycyą towarów zajmie się Sekcya Farmaceutyczna Ministerstwa Zdrowia Publicznego. W związku z tem Ministerstwo Zdrowia Publicznego podjęło rewizyę taksy aptekarskiej, co, przypuszczać należy, wpłynie na obniżenie cen leków. Niezależnie od tego Ministerstwo Zdrowia Publicznego poczyniło starania sprowadzenia większej ilości towarów z Anglii.

WIELKIE ZAPASY TOWARÓW WEŁNIANYCH W ANGLII. Według informacyi „Economist“ na ostatniem posiedzeniu „Wool Council“ zwrócono uwagę rządu angielskiego, że towary wełniane z kolonii angielskich należałoby obecnie we większych partyach odstąpić Niemcom oraz niem. Austryi, jeżeli kupców angielskich nie chce rząd narazić na poważne straty. Należy również zwolnić wywóz surowca wełnianego oraz gotowych wyrobów do państw neutralnych.

BRAK TOWARÓW I SUROWCÓW WEŁNIANYCH WE FRANCYI. Przemysł północnej Francyi cierpi na brak surowców wełnianych, który daje się we znaki fabrykantom towarów wełnianych. Powodem tego jest niedozwolony przywóz surowca z Anglii, mimo niskiego stanu własnych hodowli owiec. Waluta, która z tego powodu by się obniżyła, będzie można powetować przez eksport wytwórczych i gotowych materyałów. Powyższy przemysł żąda zniesienia gospodarki centralnej i żąda dozwolenia importu wełny z Anglii i Hiszpanii.

KUPCY WIEDEŃSCY sprowadzili ostatnio do Krakowa 2 wagony towarów tekstylnych, na których zarobili równych **100 procent.** Krakowskie kupiectwo ma wielkie trudności przy uzyskaniu pozwoleń przywozu, które spowodowałoby natychmiastową redukcyę cen różnych tak niezbędnych materyi do prania.

BAWEŁNA DLA POLSKI W GDAŃSKU. Biuro prasowe ministerstwa przemysłu i handlu podaje do wiadomości, iż w Gdańsku znajduje się 5500 ton bawełny. Bawełna ta jest zakupiona od amerykańskiej misyi żywnościowej. Nabytą bawełnę ma rząd oddać do przeróbki fabrykom włókienniczym dla wykonania zamówień ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa aprowizacyi.

Cała ta partya bawełny będzie ulokowana w Łodzi w jednym centralnym składzie, tam rozsortowana i po rozklasyfikowaniu będzie rozesłana tym przędzalniom, które po otrzymaniu węgla i części pasów będą mogły natychmiast przystąpić do roboty.

Szybkie wysłanie tej bawełny z Gdańska do Łodzi napotyka na trudności ze strony Niemców, którzy mówią, iż bawełna, to nie artykuł żywności. Ale przeszkoda powyższa będzie rychło usunięta i transport bawełny w krótkim czasie przybędzie do Łodzi.

W środę 18 czerwca w sekcyi „Odbudowy przemysłu“ odbyła się konferencya ministerstwa przemysł ui handlu z pajstwowym urzędem zakupu artykułów pierwszej potrzeby i przedstawicielami Związku włók. państwa polskiego. Po dyskusyi fabrykanci zobowiązali się w ciągu trzech dni przedstawić listę przędzalń, które po otrzymaniu węgla mogą być odrazu w ruch puszczone.

KRONIKA.

KUPCY POSZKODOWANI w czasie ostatnich ekscesów, którzy zamierzają starać się o pożyczkę w Woj. Zakładzie Kredytowym powinni **zgłosić swe podania do krak. Stow. Kupców, Grodzka 43, między 5—7, na ręce sekretarza.**

RZĄD WARSZAWSKI wyznaczył na roboty kolejowe w obrębie dyrekcyi krakowskiej 70 milionów marek i na budowle wojskowe w okręgu krakowskim 30 milionów marek. Roboty mają być w najbliższym czasie rozdane w drodze publicznej licytacyi.

W PONIEDZIAŁEK, DNIA 30 CZERWCA BR. o godz. 7-mej odbędzie się w lokalu Krak. Stow. Kupców posiedzenie kupców branży konfekcyi męskiej, damskiej i dziecinnej celem zastanowienia się nad położeniem związku handlowego dla zakupu towaru. Wszyscy kupcy tych branż winni bezwarunkowo na tym zebraniu być obecni.

STOWARZYSZENIE RĘKODZIELNIKÓW ŻYD. w Krakowie ul. Podbrzezie 6 zawiadamia, że pośredniczy pomiędzy swymi członkami o P. T. Publicznością zapotrzebującą wytworów pracy rękodzielniczej. Stow. ręk. żyd. czuwać będzie, aby P. T. Publiczność obsługiwaną była **solidną robotą po umiarkowanych cenach.** Ewentualne nieporozumienia załatwiane będą przez sąd polubowny przy Stow.' ręk. żyd.

O łaskawe zgłoszenia upraszamy pisemnie pod powyższym adresem Stow. względnie ustnie w każdym dniu roboczym między 7-mą a 8-mą godz. wieczorem, w niedziele między 11-tą a 12-tą godz. przed południem.

Wydział Stow. ręk. żyd. w Krakowie ul. Podbrzezie 6.

SKRZYNKA POCZTOWA.

P. B. W. Do Związku handlowego w Krakowie branży tekstylnej nie może Pan należeć, jako kupiec zamiejscowy. Polecamy w Pańskiem mieście stworzyć Związek na tych samych podstawach, poczem nowo zorganizowany Związek będzie się mógł do krakowskiego Związku przyłączyć.

Datki złożone w Administracyi.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Pan S. Zollmann w Krakowie z okazyi ślubu córki K 500.—. Pan M. Waldmann w Krakowie z okazyi ślubu syna K 100.—. Pan Joachim Bandet w Krakowie K 200.—.

NA FUNDUSZ ZAPOMOGOWY DLA WDÓW I SIERÓT PO KUPCACH: Pan S. Zollmann z okazyi ślubu córki K 500.—.

Wydawca i red. odpow.: **HENRYK SCHENKER.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.